№ 280. Kraków 5. Grudnia — Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku № 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 grudnia.

Następujące wiadomości telegraficzne uzupełniają szczegóły ważnych wypadków paryskich z dnia 2go grudnia:

Paryż 2 grudnia o 5téj wieczór. — **Wydaną w téj chwili odezwą Prezydent rozwiązuje Zgromadzenie narodowe i przywraca prawo powszechnego głosowania.**

Lud wezwany został na 14 i 21 grudnia na zgromadzenia wyborcze. Rada Stanu rozwiązana. Okrąg pierwszéj dywizyi ogłoszony w stanie oblężenia. Morny zamianowany ministrem spraw wewnętrznych; Fould i Rouher weszli na nowo do gabinetu.

Prezydent przebiegając konno różne części miasta, dobrze przez wojsko jest przyjmowany.

Paryż 2 grudnia, o $10\frac{1}{2}$ wieczór. **Zgromadzenia deputowanych zostały wszędzie rozwiązane. Paryż zupełnie spokojny.**

3-proc. 55,05; 5-proc. 89,50.

Paryż 2 grudnia. **Prezydent oświadcza w odezwie swojéj, że odpowiedzialna i wykonawcza władza Prezydenta trwać będzie lat 10, a ministrowie jemu tylko są odpowiedzialni. Odezwa ta rokuje zaprowadzenie wyborów Izb z reprezentacyą intelligencyi.**

(*Gazeta Nowo-Pruska* podaje depeszę telegraficzną, nadeszłą przez Brukselę z d. 2go grudnia.) **Dziś rano w różnych pogranicznych miastach francuskich aresztowano antibonapartystycznych dowódzców i oficerów.**

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 2 grudnia.

△ W ostatni czwartek dnia 27 listopada, odbyła się pod prezydencyą samego Cesarza narada ministeryalna, co do stanowczego zadecydowania zasad przyszłéj organizacyi monarchii (*Reichs-Verfassung*). Rzeczą jest pewną, że pod względem zaprojektowania zasad wspomnionych, prezes Rady Państwa, z prezesem Rady Ministrów niemogli się dotąd porozumieć, a nawet, że pierwszy, to jest prezes Rady Państwa, mandat swój w téj mierze, w ręce Jego Cesarskiéj Mości złożyć zamyślał. Cesarz powołał do swego boku ks. Windischgrätz: książę miał u N. Pana we środę długą audyencyą, a we czwartek asystował ministeryalnéj naradzie. Co na niéj zadecydowano? nie jest wiadomo, osoby atoli lepiéj poinformowane twierdzą, że myśl militarnéj organizacyi monarchii, myśl popierana tutaj oddawna przez partyą, wielkiego używającą wpływu, jeżeli nie w zupełności, to przynajmniéj w części utrzymała się. Zdaje się, że organizacya niektórych krajów koronnych, a między temi głównie Galicyi, będzie przedewszystkim wojskową.

Co do organizacyi Galicyi. — Że od podziału Galicyi na trzy okręgi: Kraków, Lwów i Stanisławów, odstąpiono — że podział tego kraju na tychczasowe cyrkuły, będzie i nadal utrzymany, żadnéj najmniejszéj nieulega wątpliwości. Lecz z tego niewynika jeszcze, ażeby miasto Kraków miało być zredukowaném do rangi miasta cyrkularnego — przynajmniéj zaprzeczył tego w dniu wczorajszym pan Minister Spraw Wewnętrznych, w odpowiedzi danéj Deputacyi krakowskiéj, przedstawiającéj mu swoje obawy w téj mierze. P. Minister oświadczył jak najwyraźniéj i po kilkakroć razy powtórzył, że interes tak dobrze administracyi galicyjskiej jak i jéj ludności wymaga, ażeby Kraków był stolicą władz wyższych sądowych i administracyjnych, do czego go jego położenie zupełnie kwalifikuje — że przeto o przeznaczeniu go na miasto tylko cyrkularne, mowy nawet być niemoże; że jakkolwiek organizacya Galicyi wypadnie, Kraków musi być zawsze i będzie stolicą władz wyższych, a zatém, że pod tym względem mieszkańcy jego zupełnie spokojnymi być mogą.

To są własne słowa p. Ministra powiedziane do Deputacyi; — komunikuję wam je w celu uspokojenia obawy mieszkańców Krakowa, a porównawszy je z tém, co Deputacya od pp. Ministrów handlu i skarbu w téj saméj kwestyi usłyszała, będziecie mogli łatwo dojść do konkluzyj, które same przez się z tych odpowiedzi wynikają.

Kwestya niezmiernie ważna „*Służebności gruntowych*“ trzymaną jest dotąd w zawieszeniu i nie tak prędko zapewne rozstrzygniętą zostanie. Rząd ustanowił *ad hoc* komissye w wszystkich prowincyach i polecił im złożenie sobie odpowiednich opinij i projektów. Opinie te i projekta oddawna złożone zostały, ale jak dotąd, tyle tylko sprawiły, że rząd doprowadziły do przekonania i przyjęcia zasady, że kwestya służebności, niemoże być w monarchii uregulowaną na drodze *jednego i powszechnie obowiązującego prawa*; ale, że w każdéj prowincyi osobno uwzględnioną i osobnemi przepisami uregulowaną być musi. Do wykonania atoli takiéj decyzyi, żadnego dotąd niezrobiono kroku.

Wiadomości odebrane tutaj wczoraj wieczór na drodze telegraficznéj z Francyi, jakkolwiek nawet spodziewane być mogły, nieopisane sprawiły przerażenie. Już wczoraj na giełdzie w przeczuciu zbliżających się podobnych wypadków, kurs na Londyn podniósł się do 12 48... Jaki będzie dziś popołudniu? Strach prawdziwie bierze pomyśleć! Wypadki w Paryżu do mnóstwa już i tak ciężkich wewnętrznych komplikacyj, dodają nową, zagraniczną, brzemienną, jeżeli nie wojną europejską, to przynajmniéj przygotowaniami bardzo kosztownemi na każdy wypadek. Być bardzo może, że wpłyną na sprowadzenie jakiegoś stanowczego przesilenia w finansowém położeniu, które mimo energicznych środków użytych przez rząd do powściągnienia ile można złego, z każdym dniem coraz to trudniejszém się staje.

Deputacya krakowska ma mieć w piątek, to jest pojutrze posłuchanie u Cesarza.

Berlin 2 grudnia.

† Skreśliłem już niedawno temu obraz stronnictw teraźniejszego sejmu pruskiego. Należałoby mi jeszcze oznaczyć numeryczną siłę każdego z osobna. To się jednak dotąd uczynić nie da, raz, że jeszcze bardzo wielu posłów braknie, powtóre, że oprócz wyboru członków biór, nie było dotąd żadnego ważnego głosowania. Tyle zapewne przyjąć można, że tak prawa ultra-konserwatywna strona, jak lewa opozycyjna, same przez się znajdować się będą w mniejszości, przynajmniéj w Izbie niższéj, bo w Izbie wyższéj liczba członków prawéj strony zdaje się mieć zapewnioną większość. Centra zatem, składające się z połączonych frakcyj odcienia Bethmana-Hollwega oraz Gepperta i Bodelschwingha, stanowić będą w wszystkich ważniejszych kwestyach o większości uchwał, stósownie do tego, na którą stronę się przerzucą. Tak przy wyborze prezydenta Izby niższéj centra zdecydowały wybór kandydata opozycyi, hr. Schwerina; przy wyborze dwóch wice-prezydentów teżsame centra zdecydowały wybór kandydatów przeciwnéj strony, między którymi był ich własny, p. Geppert. Centra mają swój własny organ, wychodzący tygodniowo, pod nazwą: *Tygodnik pruski*, którego program *Czas* już umieścił. Pierwszy numer ma wyjść 6go b. m. *Kreuzzeitung* zaczęła już podwójną wedle zwyczaju swego polemikę przeciw niemu; pierwszą poważną w głównych szpaltach dziennika, drugą szyderczą w feletonie, czyli tak zwanym „*Zuschauerze*“, popolsku Dostrzegaczu. Tamta ma na względzie rzecz i zasady, ta szczególne przymioty osób, które do stronnictwa należą. Ponieważ redakcyi *Kreuzzeitung* nie zbywa na dowcipie, drugi rodzaj polemiki częstokroć skuteczniejszym się okazywał, niż pierwszy. Szkoda, że *Kreuzzeitung*, oprócz dowcipu i satyry, używa często potwarzy i paszkwilu w swoim *Zuschauerze*, co osłabia moralność walki, a redaktorów prowadzi przed sąd i poniża w opinii. Najlepszy i najdowcipniejszy artykulik wywołuje zwykle, zamiast uznania, wzgardę, dlatego tylko, że stoi w *Zuschauerze*, lub, że przekracza granicę umiarkowania. Mimo tego, kto chce poznać tutejszy stan rzeczy publicznych, mianowicie charakter osób działających, powinien koniecznie, oprócz innych umiarkowanych dzienników, czytać *Kreuzzeitung* i jéj *Zuschauera*, a komu czasu nie dostaje, przynajmniéj ostatniego.

Ważnych wiadomosci politycznych niemasz dziś żadnych. Kwestye handlowe i celne zawsze jesz-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Kasztelanice Lubaczewscy

(Z rękopismów Zygm. Kaczkowskiego).

(*Dalszy ciąg*).

II.

Działo się to w r. 1770 jakoś pod lato. Konfederacya Barska właśnie *de noviter repertis* powstawszy, całemi siłami wrzała po Rzeczypospolitéj, a chociaż nigdzie w jednéj massie ani ośmiu tysięcy zbrojnego luda nie postawiła, jednak wystrzeliwając tu i owdzie jakby błędnemi ogniami a wszędzie gwałtownie i *insperate*, dobrze trzepała Moskwę od morza aż do morza. Wzięli też i nasi nie jedną razą po skórze, a osobliwie w niewolą się dostawszy, ciężko pokutowali, jednak wygoiwszy się z ran albo batożków, na nowe szli rany i pożałowania. Szlachta Sanocka ułapiwszy sto Węgrów piechoty królewskiéj, uciekających pod Baligrodem miasteczkiem i JW. Wojewodzie Wołyńskiemu zabrawszy w Lesku całą jego milicyą, ośm beczek prochu i kul dziewięć solówek, skonfederowała się pod Bronickim regimentarzem tak samo, jako i inne Ziemie, a dnia 7 lipca stało już około sześciu tysięcy zbrojnych do popisu pod Rymanowem. To się działo anno *1768*. Roku następnego szlachta nasza konfederowała się po raz drugi w miasteczku Lesku i znowu co mogła na pole Marsa wysłała. A chociaż ani za jednym ani za drugim razem konfederowania się, jeszcze szlachta tak ze wszystkiem nie wyszła, aby już ani jednego nie zostało po dworkach, albo ażeby wszyscy co wyszli, już tam pozostali na zawsze, — i chociaż ziemia nasza konfederując się dwakroć, ani razu się tak nie zebrała, ażeby swoją osobną mając kommendę, na własne imię biła się za wolność i wiarę, to jednak kąt ten bardzo się był wyludnił ze szlachty a nawet i innéj kondycyi ludzi co zdatniejszych do broni. Trudno nawet było pod owe czasy, aby kto gorętszego serca, mógł się był doma osiedzieć, bo zaledwie się książę Marcin Lubomirski Marszałek Krakowski, gdzie daléj posunął, to znowu nadciąga pan Bierzyński, to znowu Malczewski, to inny albo i sam pan Kazimierz Puławski, który właśnie jakoś owego roku, wydobywszy się szczęśliwie z Wołoszczyzny, wpadł znowu do Polski, i pozbierawszy jakie takie siły albo niedawno co rozproszone, albo na nowo nawerbowane, przez naszą ziemię przeciągnął; więc jaki taki w którym jeszcze stara krew nieprzystygła, obaczywszy chorągiew z Panem Jezusem z jednéj, a Najświętszą Panną z drugiéj strony, i zasłyszawszy tak piękne votum, jako wolność i wiara św. coprędzéj ocierał stary kord z rdzy i prochu i okulbaczywszy podjezdka, za swymi ruszał. Niektóra szlachta nasza, co młodsi i niebardzo przywiązani do domu, służyli wojskowo bez przerwy, i przez całe pięć lat nie pokazywali się w swoim powiecie; inni tylko jakoby ptacy, wylatujący z gniazda za żerem, wybiegali na chwilę z domu, a napoiwszy pierś swoją wyschłą od westchnień świeżem bojowego świata powietrzem i nakarmiwszy serce swoje widokiem jednego i drugiego zwycięstwa, albo może i zemstą, znów powracali do domu, aby ojcowską rolę zaorać i zasiać dla wdowy żony i sierot dziateczek. Owo więc przez cały czas wojny konfederackiéj, Ziemia Sanocka była pustą na poły, życie nasze powiatowe jakoś przycichło, zastanowiły się wszystkie sejmiki i zjazdy, a nawet owe po wszystkie czasy u nas zwyczajne włóczęgi po dworach szlacheckich ustały; — drogi były niepewne, raz od Moskali a osobliwie od kozaków, powtóre od rabusiów, których biorących na siebie nazwę konfederatów, jakoś się dużo namnożyło tu i w naszych górach, że ich aż nawet sama szlachta *brevi manu* łapać, sądzić i wieszać musiała; a niebezpieczno było nakoniec po drogach nawet i od samychże konfederackich oddziałów, które rozbiwszy się od jakiéj głównéj komendy i mając jakiego pijaka albo niesumiennego człeka za wodza, nie bardzo cudzéj własności dla siebie żałowali. Więc jeżeli się szlachta pozostała w domu gdziekolwiek gromadniéj zbierała, to chyba na targach po miasteczkach, które się w spokojniejszych chwilach przecię jako tako agitowały, albo w dni świąteczne w kościele w Lesku, Hoczwi, w Polanie i innych miejscach. To też i niecierpliwie wszyscy oczekiwali téj błogosławionéj niedzieli, w któréj się było można i Panu Bogu pomodlić na jaką kto zechciał intentencyą, i wiadomości zasięgnąć o powodzeniach Konfederacyi i losie swoich znajomych i krewnych, i nakoniec po sumie pogadać ze sobą tak o rzeczach prywatnych jako i publicznych, któreto ostatnie na owe czasy: ile że Rzeczpospolita, jakoby okręt skołatany śród morskiéj fali, chwiać się już była poczęła, były aż nadto ważne i nie mało dostarczały przedmiotu do rozumnéj gawędy. A ponieważ do Leska, jako do miasta, i gromadniéj się zbiegały wszystkie wieści, i nie mało ich zawsze przychodziło na dwór JW. Wojewody; nareszcie w miasteczku nie jednéj rzeczy dostać było można, któréj dom potrzebował; a nakoniec i niezbywało na winiarniach, owém najulubieńszem miejscu szlachty do swobodnéj gawędy, więc nietylko szlachta opuszczając bliższe siebie kościoły, przyjeżdżała zawsze w wielkiéj liczbie na sumę do Leśka, ale nawet nieraz można było tam widzieć i owych prawdziwych Owsianych od Wętliny i Buka.

W niedzielę przed Zielonemi Świątkami, było w Lesku z jakie pięćdziesiąt szlachty. Byłem naówczas w kościele i pamiętam dobrze owych starych siwoszów, klęczących przez całą mszę przed ołtarzem i konfederackim obyczajem wyciągających do połowy szabel przy Ewanielii; a nigdy nie zapomnę wspaniałéj figury już blisko ośmdziesięcioletniego starca naówczas, pana Józefa Błońskiego, Chorążego Sanockiego, który trzymając pod rękę swojego syna już przeszło czterdziesto-letniego, właśnie co z wojny powróconego i na prawą nogę kulejącego, sam chociaż tak stary odprowadzał do ławek. Pan Chorąży pamiętał jeszcze najazd Karola XII. na Polskę, i służąc potém Rzeczypospolitéj we wszystkich potrzebach, a odznaczając się przytém rozumem i prawością serca, takie sobie zachowanie zjednał w całym powiecie, że na jego słowo wierzono, jakby na Pismo Święte. Te cnoty potém przeszły na jego syna, z którym w wielkiéj przyjaźni całe życie przeżyłem. Również niemogę zapomnieć figury pana Fredra, Podstolego pomorskiego, mieszkającego naówczas w Hoczwi, który nienosząc nigdy na sobie innego koloru jak czarny, tém się od wszystkich odznaczał. Siedział on obok Hr. Wojewody w ławce i niemodląc się, bo przeżywszy długie lata gdzieś za morzami, herezyą się był trochę zaraził, ze stojącym przy saméj ławie panem Adamem Urbańskim, Podstolim sanockim, po pod rękaw rozmawiał. Tuż obok nich klęczeli pan Wawrzyniec Górski, Podsędek, i pan Antoni Walawski, Wojski sanocki, obadwaj w ciemno-zielonych kontuszach i białe czapki trzymający pod pachą. W migdałowym kontuszu a pąsowym żupanie na granatowéj czapce, rozłożonéj na ziemi, klęczał daléj trochę pan Tomasz Wisłocki, Podsędek bracławski a dziedzic Stefkowy, a w granatowym z białą podszewką pan Bal, Pokomorzyc, Średniéj-Wsi, Soliny, Nowosiółek i Żubraczego, wraz ze swojém rodzeństwem, sukcessor. Daléj znów Brześciańscy, Laskowscy, Konieccy, Strzeleccy posessyonaci, a Sawiccy, Jackowscy, Ślascy, Cieszanowscy, Tarnawieccy, Deręgowscy i inni dzierżawcy, lub w zastawie trzymający folwarki od JW. Wojewody, i zamożniejsi i ubożsi to stali, to klęczeli, jako się któremu podobało. Ale wielu z nich się nie bardzo modliło, osobliwie co młodsi, często rzucając oczyma na prawo, gdzie siedziały w ławach i klęczały przed ołtarzami kobiety; najwięcéj jednak oczu zawisało na ławkach, ustawionych po prawéj ołtarza. I nie dziwno, — siedziała tam bowiem JW. Wojewodzina wołyńska, Stadnicka z domu, z obydwiema córkami Maryanną i Teresą. JW. Wojewodzina tylko co była wróciła z Paryża, dokąd była jechała (jak wiadomo) dla edukacyi córek, na którą w senatorskich domach nadzwyczajnie wiele kładziono, — ale właściwie to podobno dla uniknienia niebezpieczeństwa z przyczyny rozruchów w Rzeczypospolitéj, które są hajdamackim buntem na Ukrainie, drugi raz wojną konfederacką na dobre się rozpoczęły. Panna Maryanna była wcale przystojną, ale panna Teresa była tak piękną, że nietylko w całéj Rzeczypospolitéj ją znano i sławiano z urody, ale nawet i w Paryżu i w Niemczech tak wiele i z takiemi pochlebstwy o niéj mówiono, i tak się wiele znakomitych hrabiów i duków dobijało o jéj rękę, że gdyby tylko była w tém swoje szczęście i zaspokojenie serca widziała, toby była mogła wybrać sobie za męża nietylko jakiego z największych zagranicznych magnatów, ale może nawet i jakiego regnanta. Ona jednak prowadzona miłością ojczyzny i niezepsuta owemi nowomodnemi obyczajami, w skutek których małżeństwa jakoby handle jakie się zawierają, z niewinném sercem powróciła do kraju, i (niewspominając już o wykwintności jéj wychowania) samemi wrodzonemi przymiotami serca stała się najprzedniejszym, lecz nigdy niedoścignio-

cze stoją na czele. Tyle już o nich pisano, i *Czas* sam tak obficie i szczegółowo ich dotykał, że zdaje się być nadużyciem cierpliwości publicznéj, powracać bez ustanku do tegoż samego przedmiotu. A jednak przedmiot to dla środkowéj Europy, a pośrednio i dla ościennych krajów tak ważny, że trudno go w organie bieżących wszechstronnych wypadków pominąć: i dopóki ostatecznie rozstrzygniętym nie będzie, wypada koniecznie od czasu do czasu czynić o nim wzmiankę. Austrya na polu tem rozwija widocznie nadzwyczajną czynność. Obecna pora dla niéj bardzo pomyślna, może i jedyna. Austrya dowiodła, że umie z okoliczności korzystać. Ogłoszenie taryfy celnéj daje układom jéj podstawę, na jakiéj jéj dotąd zbywało. Wypowiedzenie przez Prussy Związku celnego i zmiana ministerstwa w Hanowerze w duchu dla Austryi przyjaznym, ułatwiają te układy. Jeżeli prawda, o czem właśnie Gazety Kasselska i Drezdeńska donoszą, Austrya ma zamiar w miesiącu styczniu p. r., a zatem jeszcze przed berlińskiemi konferencyami Związku celnego, zwołać kongres pełnomocników wszystkich państw niemieckich do Wiednia, aby się względem zasad unii handlowéj i celnéj całych Niemiec naradzić, i to co się w Frankfurcie niepowiodło, lub tylko w projekcie pozostało, na pewnéj, meteryalnéj podstawie oprzeć i prawnie obowięzującem uczynić. Zamiar ten, gdyby przyszedł do skutku, konferencye Związku celnego berlińskie miałyby już tylko podrzędne znaczenie. Pełnomocnicy państw, związani uchwałami wiedeńskiemi, obradowaliby już nie tak nad przedłużeniem lub rozszerzeniem Związku celnego na podstawie prusko-hanowerskiego traktatu, jako raczéj nad zawarciem zupełnie nowego handlowego i celnego traktatu wszystkich państw niemieckich z Austryą, wedle norm przyjętych w Wiedniu. W tym razie zapewneby i Austrya miała w konferencyach berlińskich udział. Traktat prusko-hanowerski poszedłby temsamem ad acta, albo przynajmniéj posłużyłby jako „szacowny materyał“ do obrad nad pojedyńczemi punktami niemiecko-austryackiego traktatu. Dowiemy się wkrótce, ile w tém wszystkiem prawdy.

Tymczasem rząd pruski idzie swoją drogą. Ministerstwo przedłożyło Izbom traktat wrześniowy, tożsamo nastąpić ma, czyli raczéj dziś, w dniu otwarcia, nastąpiło w Izbach hanowerskich. Widać, że Prussy nie myślą zawiesić układów swych dla planów Austryi. Przyjść tu musi oczywiście do pewnego porozumienia się lub starcia, o którem w téj chwili trudno przesądzać, i lepiéj czasowi rzecz zostawić.

Między projektami do praw, które Izbom przedłożone zostały, znajdują się trzy nowe projekta ordynacyi gminnéj: jeden dla nadreńskich, drugi dla westfalskiéj, trzeci dla sześciu wschodnich prowincyj. Prawo ordynacyi okręgowéj i prowincyonalnéj ma być późniéj przedłożone, tj. już nie w téj sesyi, bo ministerstwo chce wprzód w tym względzie zasięgnąć opinii i rady Stanów prowincyonalnych, któreby więc ad hoc raz jeszcze w przyszłym roku musiały być zwołane. Pokazuje się z tego, jak zawsze utrzymywałem, że ostateczna organizacya kraju do przyszłéj legislacyi pozostanie. O radykalnych zmianach ustawy na teraz niemasz mowy.

Drezno 2 grudnia.

♉ Rok już upływa od konferencyj Drezdeńskich, a dopiero dzisiaj dowiadujemy się, jaka-to była zgoda państw Rzeszy niemieckiéj na projekt handlowy, ułożony w Dreźnie. Dziennik tutejszy ministeryalny przedziera zasłonę, snać dla okazania, kto jest ustawicznych zwłok przyczyną. *Przyjęły* projekt bezwarunkowo lub warunkowo: Austrya, Bawarya, Saksonia, Hanower, Würtemberg, Baden, Elektorat Heski, Nassau, Oldenburg, Sachs-Koburg-Gotha, Schaumburg-Lippe Waldek, Sachs-Meininngen, Lichtenstein, Homburg, Lubeka i Frankfurt. — *Pochwaliły* go w ogólności, ale tylko pochwaliły; Anhalt-Dessau i Köthen, Sachsen-Weimar, Schwarzburg-Sonderhausen i Rudolstadt, — obiedwie linie Reuss, Sachsen-Altenburg i Lippe. *Nie widziały* się w możności objawienia opinii W. Ks. Heskie, Dania za Holsztyn, Holandya za Luxenburg, Brunświk i Brema. — *Odmówiły* zupełnie przyzwolenia obadwa Meklemburgi i Anhalt-Bernburg. Ciekawy czytelnik co powiedziały Prusy? Prusy nie wdawały się w szczegółowy rozbiór prac trzeciéj komisyi, uznały tylko w ogólności całe dzieło konferencyi Drezdeńskiéj, za *doskonały materyał*. Skoro rzecz poszła do Frankfurtu, przysłały swe przyzwolenie Holandya i W. Ks. Heskie. W chwili, w któréj uwaga Niemiec tak wyłącznie jest skierowaną ku przedmiotom handlowym, objaśnienia powyższe nie są bez interesu.

Pisałem niegdyś o konflikcie Hanoweru z Bremą co do ekstradycyi pastora Dulon, dziennikarza Bremeńskiego, aresztowanego na terytoryum Hanowerskiém. Sprawa ta wzięła obrót niespodziewany. Rząd Hanowerski niechciał korzystać z swojéj przewagi i na extradycyą zezwolił. Dulon więc będzie sądzony w własnym swoim kraju. Rząd Hanowerski puścił tę rzecz zupełnie na drogę sądową, a sądy Hanowerskie uznały, że skoro Dulon ma główną sprawę o nadużycie druku, wytoczoną w Bremie, przestępstwo więc jego Hanowerskie do tamtéj dołączone być powinno.

Ktoś świadomy rzeczy ogłosił tu porównanie przychodów dróg żelaznych pruskich i saskich. Wykazują się z niego dość ciekawe rezultata. W upłynioném półroczu od 1go stycznia do 30go czerwca 1851:

W Prusach było dróg żelaznych mil 370, dochód brutto 6,118,883 Tal.

W Saksonii było dróg żelaznych mil 51, dochód brutto 988,217 Tal.

Mila więc pruska przynosiła 16,533 Tal. mila saska 19,301 Tal., czyli blisko 3,000 Tal. więcéj. — Z pomiędzy dróg pruskich najwięcéj przynosi trakt magdebursko-lipski, bo 31,329 Tal. na milę, najmniéj trakt niżno-szląski *(Niederschlesische-Märkische)* bo tylko 3,620 Tal. na milę. Z pomiędzy dróg saskich, najwięcéj jest uczęszczana lipsko-drezdeńska, bo zarabia 26,052 Tal. na milę, najmniéj drezdeńsko-wrocławska bo zarabia 14,313 Tal. — W ogólności w drogach saskich mniejsza jest różnica w przychodzie, niż w drogach pruskich. Do dróg saskich niewchodzi jeszcze w powyższy rachunek, trakt drezdeńsko-czeski który został dopiero otwarty 12 kwietnia r. b. W półroczu jednak od 1 maja do 31 paźdz. r. b. przyniósł już Talarów 96,043 a zatem zapowiada, że będzie jednym z najzyskowniejszych.

Przegląd Polityczny.

Z Niemiec nie masz nic ważnego. Wypadki paryzkie zajmują powszechną uwagę i odciągają ją od drobiazgowéj polityki niemieckiéj.

— Ostatnie interpellacye i głosowania w duńskich Izbach, poczytują niektóre pisma za tryumf ministeryum, które skrycie raduje się, iż postępowanie sejmu służyć mu będzie za wymówkę przed rządami zagranicznemi. Madvig rzeczywiście występuje z gabinetu. Bang ma być jego następcą. Również Dockum ma się podać do dymissyi, a w miejsce jego wejdzie do gabinetu Zahrtmann lub Steen-Bille.

W Izbie ludu porozumiano się, aby w miejsce adressu projektowanego przez Orla-Lehmanna przyjąć porządek dzienny motywowany jak w Izbie wyższéj.

— Rubryka ta przeznaczona w dzienniku naszym na ostatnie wiadomości, co do Francyi traci w téj chwili znaczenie. Wiadomości z niedzieli, tojest z d. 1 grudnia wedle gazet i korespondencyj, podajemy niżéj.

Czytelnicy pojmują, że w chwili, kiedy co 12cie godzin przychodzą nam nowe niezmiernie ważne wiadomości, kiedy tego, co się stanie, w żaden sposób przewidzieć i na pewno oznaczyć nie można — że w obec takiéj niepewności, wstrzymujemy się jeszcze od wszelkiego ocenienia.

— Listy z Genui zawierają wiadomości o stanie półwyspu włoskiego. Obawiają się bliskiego rozruchu, przynajmniéj krzątają się czynnie komitety: Londyński i Paryzki aby go wywołać. Pierwszemu chodzi o Rzpltą, drugiemu o wypędzenie cudzoziemców. W Sycylii a mianowicie w Messynie wzburzenie umysłów ma być wielkie. Z Malty nadesłano proklamacye republikanckie, które wszyscy wyrywają sobie z chciwością. Było kilka manifestacyj rewolucyjnych, aresztowano adwokata Costantino, Dietza, wygnano wielu byłych deputowanych. Rząd surowością swoją rozpala coraz bardziéj niechęci.

Wiedeń 3 grudnia. Otrzymana dzisiaj wiadomość o *coup d'état* Ludwika Napoleona, ogromne sprawiła tu wrażenie. *Korespondencya austryacka*, organ ministerstwa, tak się o niéj wyraża:

„Nikt zapewne w obecnéj chwili niepotrafi przewidzieć rozwiązania tego wielkiego wypadku. W każdym razie czekać musimy obszerniejszych doniesień i upływu dni kilku, zanim zdołamy tę katastrofę z właściwego osądzić stanowiska.

„Tyle jednak dzisiaj już pewnego: że każda i taka jedynie władza, która zdolna będzie przeprowadzić Francyą z dzisiejszych chwiejących i niebezpiecznych stosunków do stanowczych, trwałych i porządnych, ugruntować powagę obudzającą uszanowanie, i uświęcone podwaliny wszelkiego społeczeńskiego porządku utrzymać, taka mówimy władza nietylko liczyć będzie mogła na wdzięczność dobrze myślących przyjaciół porządku we Francyi ale i bezwątpienia we wszystkich innych krajach europejskiego stałego lądu.“

— Budżet rozchodów państwa na rok 1852, który, jak wiadomo, po wydaniu najwyższego pisma cesarskiego zalecającego wprowadzenie doń wszelkich możliwych oszczędności, poddany został rewizyi, już jest na nowo ułożony. Wszystkie niemal pozycye pierwotnego projektu mniejszéj lub większéj uległy redukcyi, tak iż summa rozchodów blisko o 70 milionów złr. została zmniejszoną. Przed ogłoszeniem wszakże raz jeszcze przejrzany zostanie w pojedynczych ministeryach, aby, o ile się da, w szczególnych pozycyach większe jeszcze uzyskać oszczędności.

— Dzisiejsza trzecia rocznica wstąpienia na tron J. C. Mości panującego Cesarza przeminęła bez żadnych publicznych uroczystości. Niezliczone pogłoski, jakie do dnia tego przywiązywano, okazały się wszystkie bezzasadnemi.

— Dla przekonania się o gotowości do marszu tutejszéj załogi J. C. Mość kazał wczoraj o 7 rano uderzyć na allarm; w przeciągu pół godziny cały garnizon z działami i końmi stanął pod bronią i w gotowości do marszu na *Glacis*. Dywizya strzelców stanęła najpierwsza. Cesarz otoczony licznym orszakiem jenerałów przejrzał wszystkie szeregi, które następnie defilowały przed J. C. Mością. O godzinie 9 wszystko wojsko wróciło do koszar.

— Słuchacze prawa, którzy złożyli egzamin rządowy z dobrym skutkiem uwolnieni są bezwarunkowo od poboru do wojska i od składania wywodów po innych studentach wymaganych.

— Kilku przybyłych tu z Semmeringu inżynierów zapewniają, że olbrzymia ta budowa będzie na wiosnę przyszłego roku ukończona i cała przestrzeń kolei semeringskiéj do publicznego użytku oddana.

— Na dzisiejszéi publicznéj audyencyi u J. C. M., znajdowało się przeszło 150 osób rozmaitego stanu.

— Londyński dziennik *Daily News* donosi, że jego wiedeński korrespondent wydalony został z Wiednia i państw austryackich, żadnych wszakże o jego osobie niepodaje szczegółów. Powodem tego wydalenia, mają być pewne sprawozdania o wiedeńskich stosunkach giełdowych. Korrespondent, o którym mowa, odprowadzony został do granicy pod eskortą żandarmów.

— Minister sprawiedliwości odwiedza ciągle rozmaite sądy stolicy dla naocznego przekonania się o toku interesów i dla dowiedzenia się czyli możliwém jest zmniejszenie urządniczego personalu lub czyli przeciwnie nieokazuje się potrzeba powiększenia liczby urzędników.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa 2 grudnia. NPan, przychylnie do wstawienia się JO. Ks. Namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył wychodźcy polskiemu, obecnie w Paryżu przebywającemu, Józefowi Topolskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, bez pozostawienia mu atoli prawa legi-

nym wzorem do naśladowania dla naszych szlachcianek. Klęczała ona w ławie i nieodwracając oczu od książki, modliła się tak rzewnie, tak gorąco, że kto się na nią popatrzył, ten mimowolnie musiał wzrok zwrócić na ołtarz, bo w nim się natychmiast obudzało zapragnienie takiéj modlitwy.

Pan Kasper jednak stał oparty o ścianę, i jakby jaki posąg kamienny nieruszając się z miejsca, trawiony jakiemiś myślami, wcale do domu Bożego nieprzystojnemi, co mu snadno można było wyczytać w twarzy, wlepił swoje czarne széroko rozsadzone oczy w ławę, w któréj siedziała panna Teresa.

Pan Krzysztof, który właśnie co przyjechawszy z konfederackiego obozu z pod Kobylanki i Muszynki, aby dla wygojenia się z ran czas jakiś pozostać w domu, był także na summie, a stojąc tuż za swym bratem i widząc, co się dzieje, bo to niczyjej ujść niemogło baczności, parę razy go był pociągnął za połę, ale to jakoś nie skutkowało; czém rozgniewany, bo był dość niecierpliwy i dopiéro co z wojny, nachylił się raz i drugi nad pana Macieja Chojnackiego, stolnika Rawskiego a pisarza grodzkiego Sanockiego, i szepnął: „Dali Bóg że niewytrzymam! jak go porwę za aksamity, to go jak kota wyniosę z kościoła!“ — To znowu: — Kasprze! czy przystąpiło do ciebie? Wojewoda się patrzy! — chociaż wojewodzie ani to w głowie nie było; on się sam patrzył na swoją urodziwą córę, jakby orlica w gniazdo na swoje piskle, bo sam zostawszy w kraju i bawiąc to w Warszawie, to gdzieindziéj po swoich dobrach, długi czas swoich dzieci niewidział. Ale szlachta to dobrze uważała, a osobliwie kobiety, i nie bez tego zapewne, ażeby sobie w tym względzie jakich sekretnych migów niepodawano, co jeszcze więcéj niecierpliwiło Krzysztofa.

Niejedne rzeczy trwają dłużéj na świecie, a przecież z czasem przemijają i koniec swój biorą; toż i niecierpliwość Krzysztofa ustała, kiedy ksiądz przy ołtarzu wzniósł Przenajświętszy Sakrament i wysokim tonem zanucił: „Błogosław Panie“. Poczęto się ruszać cokolwiek, szlachta klęcząc i wtórząc w stósownych miejscach księdzu, coraz korniéj się gięła ku ziemi, dymy kadzideł wzniosły się po nad głowami pobożnych; — ale niebawem pieśń się skończyła i wszyscy poczęli wychodzić z kościoła. Więc najpierwéj JW. wojewodzina z córkami, tuż za nią pani Błońska, z domu Lewicka, kasztelanka Inflantska, ze swoją siostrzenicą, daléj pani Wisłocka, pani łowczyna Łaszewska i inne. Szlachta usuwała się na bok i kłaniała damom, rzucając tu i owdzie okiem za swojemi żonami lub sąsiadkami. Nareszcie się ruszył i JW. wojewoda, i pokłoniwszy się przed ołtarzem, w równi idąc z panem Fredrem i panem Błońskim, zwolna postępywał ku drzwiom; za nimi szlachta z wielkim szumem i brzękiem ruszała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Fryderyk Szopen. *)

(Przekład Dziennika Warszawskiego.)

Szopen umiał uwydatnić tę nieznaną poezyę, która do jego czasów była zaledwie podejrzywaną w mazurkach polskich. Zachowując ich rytm, uszlachetnił ich melodyę, uolbrzymił kształty, przyozdobił je w pół-cienia harmonii, które nam uosobiają cały świat wrażeń, budzących się w sercach podczas samego tańca i tych długich przestanków, w których tancerz wyłącznie damą swoją zajmować się powinien.

Kokieterya, fantazye, miłosne skłonności, elegie, namiętności, i uczucie w samym zarodzie jeszcze, wszystko tam daje się napotkać. Ale jakże niepodobna zdać sobie spawę z tych niezliczonych odcieni namiętności, które oznaczają wzmaganie się jéj, albo zmniejszanie stopniowe, jéj natężenie i upadek, w tym kraju, gdzie mazurek panuje wszędzie, w pałacu i w chacie; w tym kraju, gdzie przymioty i wady tak dziwnie Opatrzność rozsiała na jego mieszkańców, że jakkolwiek pierwiastek ich, jeden i ten sam u wszystkich, to jakże różne w zastósowaniach, jakież niepodobne do siebie w urzeczywistnieniu. Ta rozmaitość staje się niezwykłym bodźcem ciekawości dla badacza. Wszystko tam wydatniejsze, wszystko zajmujące i ożywione. Przeciwieństwa mnożą się pomiędzy tymi ludźmi charakteru ruchliwego i wrażliwego, bystrego pojęcia i działalności umysłowéj; uczucie połyskuje odblaskiem pożaru śród nocy. W tym kraju traf może nagle ściśle połączyć takich, co jeszcze przed chwilą obcymi byli dla siebie. Tam jedna chwila, jedno słowo może rozdzielić serca oddawna złączone z sobą; tam zaufanie rodzi się niespodzianie, jak i nieufność nagle wkrada się w duszę. To też ogólniki utrudniają tam zapytania, przyciemniając ich znaczenie, a każdy słucha odpowiedzi, jakoby po dźwięku wydanym z metalu, chciał gatunek jego rozpoznać.

Ale jak zbyt natężona uwaga zdolna strudzić najwytrwalsze umysły, tak tam do najżywszego uczucia, do najpoetyczniejszych wrażeń, miesza się jakaś dziwna lekkość umysłu. Trzeba głęboko szukać, żeby poznać utajone przymioty, trzeba nieprzywiązując żadnéj wagi do tych iskier dowcipu, które spadają jak race sztucznego ognia, szukać nieraz myśli utajonéj, szczerego przekonania, które jakby niechcący pod pozorem żartu, na świat wyjrzały. Tam nieraz niewczesną wesołość przegradza dziwny i ponury smutek; nic tam niema zupełnie powierzchownego, tak jak nic gruntownego całkowicie.

To też ile wrażeń nagromadzonych w tym mazurku? który to wszystko razem przybliża, który otacza jakimś urokiem najdrobniejsze zachcenia serca, a działa na imaginacyę, nieprzewidzianemi spotkaniami. I jakżeż mogłoby być inaczéj, przy tych kobietach, które umieją nadać temu tańcowi, jakiś wyraz niedościgniony, który nigdy obcym pojąć ani naśladować się niedaje? bo to niezrównane kobiety te Polki. Są pomiędzy niemi takie, których przymioty i cnoty tak są bezwględne, że nawet cecha narodowa zdaje się w nich zacierać, bo zawsze i wszędzie rzadkie takie wyjątki. Po największéj części odróżnia jednak te kobiety jakaś oryginalność, pełna giętkości. Na w pół dzieci wschodu, na w pół Paryżanki, zachowawszy może po przodkach swoich znane w serajach tajemnice tego dziwnego uroku, który rozpala miłość w sercu człowieka, zachwycają swojemi azyackiemi ponętami, płomienistém wejrzeniem hurysek, przy niedbałem opuszczeniu sułtanek, uśmiechem niewypowiedzianéj rozkoszy, giestami wabiącemi bez ośmielenia, ruchami czarującemi swoją powolnością, i niedbałym wdziękiem postawy, który ogień magnetyczny po żyłach rozlewa. Jakżeż nieuwielbiać téj giętkości kibici, któréj nawet etykieta usztywnić niepotrafi, tych dziwnych odcieniów głosu, które znajdując echo w każdém sercu, pomimowolnie łzę do oka sprowadzą, tych ruchów nagłych, które przypominają gibkość Gazelli. A przy tém pojętne, wykształcone, obejmujące od razu, umiejące korzystać z nabytych wiadomości, dziwnie domyślne, a przesądne przytém i ciekawe jak te piękne i nieoświecone istoty, które wierzą w Arabskiego proroka; szlachetne, odważne, zapalone, pobożne z exaltacyą, lubiące niebezpieczeństwa i miłość, miłość któréj wymagają wiele, mało jéj w zamian oddając; kochają nadewszystko odznaczenie się i chwałę. Heroizm je zjednywa, każda z nich całą oddać się gotowa za wszelki czyn znakomity, a jednak wyznajemy to z szacunkiem dla nich, wiele jest między niemi takich, które w ukryciu poświęcają życie na najpiękniejsze ofiary, na najświętsze cnoty. Ale jakkolwiek przykładne są ich cnoty domowe, nigdy podczas całego trwania ich młodości (a ta młodość choć przedwczesna, długa bywa jednak) ani troski życia codziennego, ani tajemne boleści, które rozdzierają te dusze zbyt wrażliwe może, a więc cierpiące często, niezdołają przygnębić niepojętéj żywości ich wrażeń, które umieją udzielać innym, jakby iskrę elektryczną. Skryte z natury i potrzeby, znają sztukę udawania. Pogarda, jaką czują dla tych, którzy je odgadnąć niepotrafią, wyrobiła im tę wyższość, która im panowanie nad sercami mężczyzn zapewnia, one czarują, pochlebiają, przywięzują do siebie i panują nad nimi, aż dopóki nie rozpłomienią własnéj duszy gwałtowną i niepowstrzymaną miłością; wtedy potrafią podzielać bez bojaźni, śmierć—zawsze wierne, zawsze czułe, zawsze gotowe do poświęceń.

Pan de Balzac opisał je wszystkie, mówiąc o jednéj z nich: „Córka obcéj ziemi, kochająca jak anioł, kapryśna jak szatan, wierząca jak dziecko, doświadczona jak starzec, z mezkim rozumem a kobiecém sercem, olbrzymka nadzieją, matka boleścią, a poetka marzeniami. *)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Zamieszczamy tu wyjątki z artykuły o Szopenie, po śmierci tego wielkiego artysty w *France Musicale* przez Franciszka Liszta umieszczonego. Spółzawodnik, przyjaciel i wielbiciel naszego znakomitego ziomka, chciał tym głośnym hołdem zmarłéj zasłudze oddanym okazać, ile potrafił czuć i cenić talent wielki, oryginalny i jedyny prawie w swoim rodzaju, który niestety tak szybko przebłysnął dla nas.

*) Przedmowa do Modesta Mignon.

tymowania się z pochodzenia szlacheckiego, i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

— Ze sprawozdania exploatacyi drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, okazuje się, że w ciągu r. z. wyprawiono na téj drodze na różne odległości pociągów zwyczajnych 2,278, nadzwyczajnych 122; razem 2400. Pociągi te przebiegły werst 530,250 (mil 75,750). Przewieziono na różne odległości osób 3-3,535; z tych klasą 1szą, osób 3542; klasą 2gą, osób 70,008; klasą 3cią, osób 190,312; klasą 4tą, osób 110,673. Dziennie w przecięciu jechało 1051. Najwięcéj osób kursowało pomiędzy Warszawą i Łowiczem, bo 53,389; najmniéj między Częstochową a Ząbkowicami, bo 3883. W kierunku od Warszawy przejechało osób 198,467; w kierunku do Warszawy 185,068 osób. Wszyscy podróżni razem ujechali werst $25,569,071\frac{1}{4}$ (mil $3,652,724\frac{1}{2}$). Ruch osób w r. 1850, był około $\frac{1}{7}$ większy jak w r. 1849. Towarów i ciężarów przewieziono, 3,218,050 pudów. Najwięcéj towarów przewieziono między Warszawą i Granicą, bo pudów 326,988; najmniéj między Łowiczem a Piotrkowem, bo pudów 14,252. W kierunku ku Granicy, przewieziono pudów 604,999; w kierunku ku Warszawie, pudów 2,613,051. Ruch ciężarów był w r. 1850 około $\frac{1}{6}$ większy niż w roku 1849. Dochód od osób, wynosił rs. 297,617 k. 14; od ciężarów, rs. 180,648; od tłumoków (109,466 pudów), rubs. 20,221 kop. $17\frac{1}{2}$; od powozów (468 sztuk), rs. 5730 k. $82\frac{1}{2}$; od zwierząt, rs. 2507 k. 40, składowe i dzierżawa lokalów, rs. 1700; razem rs. 508,424 k. 68. Wydatki wynosiły: na utrzymanie drogi, rs. 127,943 k. 43; na ruch, rs. 188,609 k. $13\frac{1}{2}$; ogólne, rs. 75,447 k. $43\frac{1}{2}$; razem rs. 392,000. Czysty dochód z drogi uczynił rs. 116,424 k. 68.

(K. W.)

NIEMCY.

Już nieraz traktując handlowe kwestye niemieckie zwracaliśmy uwagę na dążność wolnohandlową *Nowo-pruskiéj Gaz.* W dzienniku tym z d. 3 grudnia znajdujemy porównanie austryackiéj nowéj taryfy celnéj z taryfą *Zollvereinu* i zapatrywanie się na kwestyą połączenia handlowego Niemiec i Austryi z wiadomego stanowiska pisma tego. Artykuł ten brzmi jak następuje:

„Nowa austryacka taryfa celna, na którą publiczna opoinia od dwóch lat w rozmaitych celach przygotowywaną była, leży wreszcie przed naszemi oczyma. Stanowi ona niskie cła centralne, jak taryfa związku celnego, na materyały fabryczne, wysokie cła finansowe jak taryfa związku celnego, na materyały konsumcyjne i cła zakazowe jak taryfa związku celnego, na materyały cywilzacyjne tojest wszystkie przedmioty wyrobione z żelaza, cyny, ołowiu, miedzi, złota, srebra, lnu, konopi, wełny, bawełny, jedwabiu, na wszystkie przedmioty służące dla rąk za narzędzie i sprzęty potrzebne, dla ciała za nieodzowną ochronną odzież.

„Różnica między taryfą austryacką a związku celnego pochodzi z jednéj strony ztąd, iż taryfa austryacka lepiéj i systematyczniéj jest podzielona, i cła więcéj są w stosunku do wartości towarów; że na wyroby pośledniejsze niższe, na wyroby zaś wytworniejsze wyższe naznacza opłaty, aniżeli taryfa związku celnego. Tak np. najpośledniejsze towary bawełniane opłacają $13\frac{1}{3}$ tal. zwyczajne zaś $33\frac{1}{3}$ tal., gdy oba te gatunki w związku celnym płacą 50 tal. Średniocienkie płacą 50 tal. tak jak w związku celnym, natomiast cienkie $66\frac{1}{3}$ tal. nader cienkie 100 tal. a najcieńsze $166\frac{1}{3}$ tal. gdy natomiast w związku celnym wszystkie podobne wyroby płacą tak jak najordynarniejsze po 50 tal. od cetnara.

„Prawda, że to stopniowe obliczanie cła, próżną jest tylko pracą nie mającą innéj wartości, prócz teoretycznéj, albowiem cła te nie mają innego wpływu praktycznego, jak ten, że wyłączają wyrób zagraniczny, tak jak system cłowy związku celnego, wszakże cła austryackie więcéj są konsekwentne przy swojéj fałszywéj zasadzie, iż celem taryfy jest pielęgnowanie przemysłu za pomocą ceł opiekuńczych, gdyż opieka ta jest więcéj równą; niemożna im zarzucić, że teoryę tę bardziéj przy jednym aniżeli przy drugim przedmiocie wykazują.

„W ogóle przeto powiedzieć można, że o ile się taryfa austryacka od taryfy związku celnego odróżnia, różnica ta na jéj wypada korzyść, i o ile podobną ona jest do taryfy związku celnego, podobieństwa tego żałować przychodzi, albowiem tkwi ono w burzącym, demoralizującym systemacie opiekuńczym, którego sławę roznoszą u nas jedynie taryfa celna i kilka płatnych pokątnych dzienników.

„Jeżeli faktycznie niema żadnéj różnicy w zakazach i cłach zakazowych i jeżeli w tym względzie żadna albo bardzo nieznaczna zmiana nastąpi w handlowéj polityce austryackiéj, to wszakże owe już podobieństwo nowéj taryfy do związkowéj jest ważną pogróżką, dowodem, że formę dotychczasową przedstawiania związku celnego, jako instytutu wolniejszéj polityki handlowéj, łatwo naśladować można, nie zmieniając bynajmniéj istoty systemu chińskiego. Ale postęp leży w tém, że się formę zmienić ośmielono.

„W dawniejszych artykułach powiedzieliśmy, że powołanie, stanowisko i honor Prus zależy na tém, abyśmy za każdym krokiem Austryi naprzód, również krok jeden naprzód z naszéj strony uczynili. Dziś powiadamy jeszcze, że jeżeli w téj chwili dotychczasowa polityka handlowa Prus nie zostanie z systemu rządowego wykluczoną, jeżeli to nie spowoduje nas do kroku odróżniającego nas od wiedeńskich ekonomistów narodowych, w krótce zniknie pozór uchylania się z objęć Austryi.

„Można powątpiewać o gwarancyi austryackiéj dochodów celnych (*) dopóki agio na srebrze wynosi 25%, można sobie drwić z roszczeń Austryi współnaradzania się nad sprawami związku celnego; wszelako w obec austryackiéj taryfy nie wolno pozbyć się przekonania, że Prusy odstąpiły tak dalece, nie powiemy już od wolności handlowéj, ale od polityki handlowéj roku 1818, że dość, aby który z sąsiadów inną nadał formę swojemu systemowi prohibicyjnemu, abyśmy się nie mieli na téj saméj ujrzeć linii z jego systemem przeszkód handlowych!

„Pochlebiamy sobie, żeśmy uprzedzili cywilizacyą naszą o kilka wieków (!) ludy owe nad granicą turecką. Nowa taryfa celna austryacka dowodzi nam, żeśmy w polityce handlowéj usunęli różnicę między sobą, nie tém, że ludy owe na naszym, ale że myśmy na ich stopniu ekonomicznego wykształcenia stanęli.

„Pokazaliśmy dotąd, co nam potrzeba, dziś prosim, aby to co nam potrzeba stało się.

„Wedle tego, jak wezwanie nasze zasłuży na uwagę lub nie, taryfa austryacka — sama przez się zjawisko małéj wagi — będzie drogoskazem na rozstajnéj drodze wiodącéj w jedną stronę do pomyślności, wielkości i znaczenia Prus, w drugą do ich upadku w zastawionych sieciach systemu cła opiekuńczego.“

*) Austrya gwarantuje rządom, przystąpić chcącym do związku handlowego, 90% dzisiejszych dochodów celnych.

(P. R.)

FRANCYA.

Depesze telegraficzne wyprzedziły o trzy dni wiadomości, które nas dochodzą na drodze dziennikarskiéj, dziś wieczór przyniosą wrocławskie dzienniki wiadomości z d. 3 b. m. Korespondent nasz zapewne nadeśle nam telegrafem wprost do Krakowa jutro rano wiadomości z 4go, a dzienniki francuskie dochodzą nas dopiero z 1 grudnia. Przy obudzonéj ciekawości co do dalszych wypadków zdrady głównéj, którą popełnił Ludwik Napoleon, zrywając się na Izbę i obalając tém samém *de facto* konstytucyą, pojmujemy, iż szczegóły dniem lub dwoma wcześniejsze małéj zdają się być wagi. Wszelako opowiadanie historyczne wkłada na nas obowiązek złączenia faktów, a czytelnik w relacyi naszéj znajdzie może wyjaśnienie powodów, które wywołały tak niespodzianą zbrodnią polityczną. Przyznajemy, że dotąd wyjaśnienia tego dać niepodobna.

Wczoraj daliśmy wiadomości z soboty, szczegóły z niedzieli, które dzisiaj podajemy, niedozwalają jeszcze przypuszczać nic nadzwyczajnego. Telegraficzna depesza z poniedziałku o godz. 8éj wieczorem przesłana jak się zdaje po zamknięciu Izby, donosi, iż obradowano najspokojniéj nad koleją żelazną z Paryża do Avignonu. Zamach stanu dokonany więc został pod niebytność członków w Izbie, Zgromadzenie nie zostało zatem rozpędzone, to też telegr. depesza *Staats-Anzeigera* uwiadamia, że pałac prawodawczy jest wojskiem obsadzony, a wielu jenerałów-reprezentantów aresztowanych.

Paryż 1 grudnia. Wszystkie dzienniki poczytują słusznie wczorajszą uchwałę jako ostateczny cios zadany prawu z d. 31 maja. Jeden głos, który na 641 wotujących przeważył dwuletnie zamieszkanie, w obec trzydziestu kilku członków lewéj i Elizeistów, którzy się od głosowania usunęli, nie może nadać prawu dosyć powagi moralnéj, aby się utrzymało. Powiadają też, że prezydent postanowił użyć atrybucyi służącéj mu wedle § 58 konstytucyi i podać projekt wyborczy pod czwartą dyskussyą. Niepodobna wątpić, iżby w takim razie jednoroczne zamieszkanie niezostało przyjęte.

— Podobnie jak wczoraj, rozchodziły się i dzisiaj wieści o zamachu stanu, czy też o ruchu rewolucyjnym. Ministeryum s. w. czyniło przygotowania dla ubieżenia rozruchu, który miał być naznaczony na czas ostatniéj dyskussyi Izby nad prawem wyborczém. Zbijano te wiadomości tém, iż p. Maupas prefekt policyi zdawał się nic nie wiedzieć o rozruchu, a choć było rzeczą pewną, że dyrektorowie kolei żelaznéj mieli przygotowane wagony dla kawaleryi, uważano to jako środek ostrożności ze strony rządu. Utrzymywano, że zamach stanu jest niepodobny, bo gdyby Ludwik Bonaparte zamierzał obalić rząd parlamentarny, byłby korzystał z nieobecności Izby nie czekając aż się zbierze i bronić się będzie wszystkiemi środki, które jéj zapewnia konstytucya. Zresztą choćby chciał zerwać się na Zgromadzenie, toby nie mógł, bo mu zeszłego czwartku oświadczyło pięciu pułkowników zaproszonych na obiad do Elizeum, iż nie może liczyć na pomoc armii w razie zamachu na władzę parlamentarną. Oczywiście iż zamach elizejski łatwiejby się udał, gdyby napaść szła ze strony Izby, gdyby Zgromadzenie chciało ubliżyć któremu z praw konstytucyjnych prezydenta; lecz tego niebezpieczeństwa nie ma, bo Zgromadzenie grzeszy prędzéj zbytkiem słabości niźli zbytkiem odwagi. Na chwilę wybuchła nienawiść w biórach, kiedy wysadzono komissyą odpowiedzialności, lecz zapał gorący ostygł zwolna, nietylko w Izbie ale i w komissyi. W obec takiéj więc uległości Izby, w obec tego niemal przekonania, które prezydent mógł powziąść, iż działając umiarkowanie osiągnie przez Zgromadzenie niemal wszystko co chce, byłoby nierozsądkiem, (takie jest ogólne mniemanie) krokiem gwałtownym i nielegalnym przywracać Zgromadzeniu stracone sympatye, skoro jest rzeczą widoczną, że drogą, jaką ono idzie, zajdzie do zupełnéj niemocy względem prezydenta, do niepodobieństwa w oparciu się jego reelekcyi. Zamach stanu możeby pogrążył Francyą w okropnościach wojny domowéj, a niechybnie odjąłby prezydentowi serca wszystkich konserwatystów, kiedy przeciwnie środki spokojne mogą mu zapewnić powtórny wybór, choćby też wbrew konstytucyi.

P. Vieyra rozpoczął już czynność szefa sztabu gwardyi narodowéj, w miejsce jenerała Foltz. Powiadają, że jenerał Perrot ujrzał z największém niezadowolnieniem pana Vieyra na posadzie głównego podkomendnego. „Nie będę panu ukrywał, rzekł on, mojej niechęci, oświadczam ze szczerością wojskową, że w stósunkach moich z panem, do których mię zmuszają obowiązki, będę się starał abyśmy się jak najmniéj z sobą znosili“. — „Takie będzie i moje postępowanie, odrzekł p. Vieyra, jednakowoż pozwól pan, abym te słowa powtórzył p. ministrowi wojny, iżby wiedział, czego się ma trzymać pod względem naszego wzajemnego stanowiska“. — Jenerał Perrot niechciał dobrowolnie ustąpić, to też dotąd destytucya jego niejest ogłoszoną, chciano go tylko zmusić nominacyą pana Vieyra, aby się podał do dymisyi. Jeszcze z pewnością niewiadomo, kto będzie następcą jen. Perrot. Powiadają, że p. Turgot bardzo sobie upodobał swoją tekę i niechce jej opuścić. W téj chwili przygotowuje wielki obiad dla prezydenta Rzeczypospolitéj, na który zaproszeni są wyżsi urzędnicy i ciało dyplomatyczne. Mówią, że jen. Loevestine ma być następcą jen. Perrot. Co się tyczy jenerała Foltza, chodziły od dni kilku wiadomości o jego destytucyi, w skutku czego udał się on do Elizeum we wtorek i oświadczył prezydentowi, że jeżli jego usunięcie może być pożyteczne dla zamiarów prezydenta, to on podaje się do dymisyi. P. Bonaparte oświadczył natychmiast, że jenerał Foltz posiada zupełne jego zaufanie, że niktby godniéj téj godności nieumiał sprawować, i że dlatego nie myśli mu jej odbierać. P. Foltz zdawał się tém być zupełnie zaspokojony, kiedy we dwa dni zaproponował mu jen. St. Arnaud, aby szlify srebrne gwardyi narodowéj, zamienił na szlify złote armii, i że jeżli zechce, potrafi mu wyjednać missyą w Afryce. P. Foltz odpowiedział, że oświadczywszy raz gotowość usunięcia się, nieprzyjmuje żadnych ofiar ze strony ministra wojny, i że czeka na destytucyą. Nieczekał długo.

Wczoraj odbyły się wybory na reprezentanta Paryża w miejsce jenerała Magnan. Republikanie i elizeiści zalecali wstrzymanie się od wotowania, kiedy związek wyborczy zaproponowawszy p. Devinck, popierał go wszystkiemi siłami, głosząc, że, kto się wstrzyma od wotowania, poda się jakoby był przeciwnikiem prawa z dnia 31go maja. Aby wybór był ważny, potrzeba, iżby kandydat zebrał czwartą część głosów. Obawiano się mocno, iż téj liczby nie zbierze. Dotąd rezultat niewiadomy.

— W dniu 26 z. m., umarł w zamku Soult-Berg marszałek Soult.

BELGIA.

Senat Belgijski na dniu 29 listopada przyjął ostatecznie czterdziestu pięciu głosami przeciw sześciu, projekt do prawa o sukcessyach.

Zanim przystąpiono do głosowania nad całym projektem, rozbierano raz jeszcze poprawki przyjęte w pierwszéj dyskussyi. Minister finansów próbował, ale próżne były jego usiłowania, czyliby Senat nie dał się nakłonić do odwołania odrzucającego wotum o artykule jedynastym. Powiedzieliśmy już dawniéj, że ten artykuł nakłada dobra nabyte z *zimnéj ręki* przez zakłady inne jak szpitale i zakłady dobroczynne, tym samym podatkiem jak dobra legowane tym samym zakładom rozporządzeniem testamentarnem. Nic w rzeczy saméj, uważają *Debatty* słuszniejszego nad podobną ustawę. Nie ma przyczyny robienia przywileju na korzyść tych zakładów, skoro go się odmawia tym, którzy schodząc w linii prostéj otrzymują donacyą od linii wstępującej. Dodać nadto potrzeba, że dobra posiadane przez osoby, tak zwanym sposobem *z zimnéj ręki*, wychodzą zupełnie z kwestyi, i państwo nie pobiera nic z tego źródła, albowiem nie są podciągnięte pod prawa przemiany (*droits de mutation*).

Bądź co bądź przyjęcie ostateczne projektu ustawy kończy kryzys, która powstała z téj przyczyny. Wątpić niemożna, że Izba reprezentantów, będzie dosyć przejętą swym obowiązkiem przyłożenia się do dobra kraju, przystąpi do projektu tak zmodyfikowanego i zrobi ofiarę z różnicy opinii na rzecz zgody ogólnéj.

WŁOCHY.

Wiadomości dochodzące z Rzymu, wspominają coraz więcéj o trudnościach coraz większych, na jakie rząd Stolicy Apostolskiéj natrafia w utworzeniu armii projektowanéj, liczącéj 20,000 żołnierza. Rekrutacya przymusowa nie otrzymała sankcyi papiezkiéj, musiano się przeto udać do dobrowolnéj namowy, tak zwanego werbunku. Owoż więc raporta wysłanych w tym celu oficerów na prowincye państwa rzymskiego, bardzo niepomyślne przynoszą rezultata. Z tego wszystkiego wnosić trzeba, że państwo papiezkie długo jeszcze wymagać będzie armii okupacyjnéj. Na szczęście, pomimo wszelkich doniesień przeciwnych załodze francuskiéj, zgoda zupełna panuje pomiędzy władzami krajowemi a dowodzącemi naczelnikami armii. Niedawno jenerał Gémeau pochwycił okoliczność zmiany garnizonowéj, aby przemówić w energicznych wyrazach do żołnierzy, w których oraz wzmiankował bardzo wyraźnie, iż ma nadzieję, że jakiekolwiek zmiany nastąpićby mogły we Francyi, żołnierz francuski stać będzie silnie w obronie sztandaru, któremu powierzony jest porządek i spokój krajów i Stolicy Ojca świętego i tryumf prawdziwych zasad społeczeństwa. Duch w armii francuskiéj ma być jak najlepszy.

W liście z Rzymu pod datą 20go listopada podanym w *Débatach*, czytamy, że nowy minister nadzwyczajny i pełnomocny sardyński, p. Bertone di San Buy, przedstawił wierzytelne swe listy na audyencyi z 17go listopada. W wilią, hrabia Colombiano, minister dworu sardyńskiego przy królu neapolitańskim, przybył do Rzymu. Zdrowie hrabiego Colombiano wymagało zmiany chwilowéj w rezydencyi: jednakowoż jest dość prawdopodobném, że inne powody sprowadziły do Stolicy Apostolskiéj tego dyplomatę, który słusznie uchodzi za jednego z najbieglejszych członków dyplomacyi Turyńskiéj. Mniemają, że przychodzi w pomoc doświadczeniem, w rozstrzygnięciu prawie koniecznem spraw piemontskich, które tym sposobem zmierzałyby do końca.

O panu zaś Sambuy czytamy gdzieindziéj, że wiele rachować można nietylko na jego zdolności, ale na dobre chęci. Sytuacya jednak, szczególniéj w obec Izby turyńskiéj, jest tak trudną, że obawiać się należy, aby tok rzeczy nie był silniejszy od dobréj woli. Bo w istocie, na cóż się i najlepsza przyda wola, jeżeli Turyn niszczyć będzie to, co w Rzymie ułożą. Będzie to tylko odświeżenie negocyacyj p. Pinellego: *Sempre lo stesso.*

Rzym z początkiem listopada doznaje szkaradnéj temperatury. Jest to, jak piszą, ciągła burza. Nawałne deszcze, z całym orszakiem grzmotów, gradów, trąb powietrznych, bezprzestannie się powtarzają. Tyber wyszedł z koryta, szczęściem, wylew nie stał się przyczyną wielu nieszczęść. Piorun uderzył w Porta-Pia i mocno ją uszkodził. Przejście przez tę bramę musiało zostać na jakiś czas zabronione. Brama tego nazwiska zbudowaną była za panowania Piusa IV. w r. 1561, według rysunku Michała Anioła. Nigdy wszakże skończoną niebyła. Grom uderzył w facyatę ku Campagna obróconą, i zrucił kilka sążni kamienia. Facyata wewnętrzna, nierównie ozdobniejsza, została nietkniętą, atoli całość tego gmachu jest bardzo porysowaną.

Mówiono także w Rzymie o klęskach morskich przy brzegach państwa papiezkiego. Nieszczęścia te się sprawdziły.

W nocy z 18go na 19ty listopada, góry a raczéj pagórki od Albano i Sabiny, były całkiem śniegiem pokryte.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 grudnia. Z kradzieży w przeciągu miesięcy: września, października i listopada r. b. popełnionych, następujących sprawcy lub osoby o dopuszczenia się takowych poszlakowane, przez Starostwo Grodzkie w Krakowie ujętemi i właściwym władzom do dalszego przeciw nim postępowania przesłanemi, a przedmioty skradzione po największéj części odebranemi zostały: mianowicie

w miesiącu wrześniu r. b.

1) Kożucha Józefa Czeremugi wyrobnika pod N. 113 w g. I miasta Krakowa zamieszkałego, 2) korali Grzegorza Cyrki włościanina z wsi Przylaska Wyciązkiego w dystrykcie Mogilskim, 3) poduszki pana Gawrońskiego urzędnika z pod N. 11/12 gm. IV Stradom, 4) drobnego żelaziwa pana Izaaka Schlönberga z pod N. 138 gm. VI, 5) chleba Eleonory Kondziołkowéj przekupki z pod N. 334 w gm. III, 6) koszuli Franciszki Dzieśnickiéj praczki z pod N. 187 w gm. VI, 7) kwoty złr. 5 m. k. Franciszka Franka kaprala pułku piechoty Schönhals, 8) sukien i innych przedmiotów pana Pidol c. k. kapitana inżenieryi, 9) bielizny pana Józefa Louis, 10) worka z chlebem i bułkami Jana Gdowca włościana z wsi Dobréj w obwodzie Sandeckim, 11) pieniędzy pana Józefa Fidynkiewicza strażnika miejskiego, 12) prześcieradła i koszuli Marcina Kłuszczyńskiego flisaka z pod N. 200 w gm. IX, 13) chustki Ryfki Rochy Schlosser z pod N. 17 w gminie VI, 14) konia z wsi Chobrzynia w okręgu Krakowskim, 16) pieniędzy Mikołaja Manowskiego, 17) łyżeczki srebrnéj pana Leona Heggenbergera cukiernika z pod N. 182 w gm. II, 18) firanek kościelnych, 19) pędzla i młotka Benedykta Stańka murarza z pod N. 33 gm. I, 20) koszul Szymona Liblinga z pod N. 45 w gm. VI, 21) wstążki Franciszki Paliszewskiéj kramarki z pod N. 409 w gm. IV, 22) butów Jakóba Traubermana szynkarza z pod N. 77 w g. X, 23) tłomaka, dywana i innych rzeczy pana Antoniego

Librowskiego pisarza Trybunału, 24) kilka sztuk materyj jedwabnych i zegarka złotego pana Jana Zapfa krawca z pod N. 546 w gm. V, 25) bielizny Leibla Liebling szynkarza z pod N. 5 w gm. VI, 26) krów pani Stępińskiéj z pod Nr. 214 w gm. VIII, 27) pieniędzy Elżbiety Przeniesławskiéj z pod N. 36 w gm. VII Piasek, 28) chustki derowéj Sary Prager z pod N. 12 na Stradomiu, 29) bindy żydowskiéj, kolczyków i łyżek srebrnych Ryfki Ebstein z miasta Brzeska w obwodzie bocheńskim, 30) zegarka pana Bronikowskiego z pod N. 4 we wsi Krowodrzy, 31) pieniędzy Jana Gołuski włościana z wsi Stryszawy w obwodzie wadowickim, 32) trzech chustek batystowych Gabryela Gleitzmana kupca z pod N. 29 na Stradomiu, 33) fartuchów od powozu i lejców od koni pani hr. Zborowskiéj z pod N. 531 w gm. IV, 34) czterech spodków od świecznika żydowskiego Józefa Sagana z pod N. 47 w gm. VI, 35) pieniędzy Tomasza Witowskiego, 36) skór Mendla Freuchera z miasta Wiśnicza w obwodzie bocheńskim, 37) koszuli Maryanny Zadurzynéj;

w miesiącu październiku r. b.

1) Obrączki złotéj z napisem. „A. X. 1844“ niewiadomego właściciela, 2) dwóch garnków żelaznych z krakowskiego zakładu klinicznego, 3) odzieży Katarzyny Gumińskiéj wyrobnicy z pod N. 78 we wsi Krowodrzy, 4) szlafroka damskiego pani Blochowéj z miasta Mysłowic w Królestwie Polskiem, 5) świec z kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, 6) szpilki pani Zapfowéj z pod N. 546 w gminie V, 7) fartucha Franciszki Kaliczonki służącéj, 8) zamierzonéj kradzieży u Izaaka Hischa Smolińskiego pod N. 7 w gminie Kazimierz, 9) trzech nitek korali i gorseta Józefa Gazdy włościana ze wsi Witkowic w dystrykcie balickim: 10) jabłek pana Stanisława Bogdzińskiego urzędnika, 11) spodniczki Maryanny Wilczyńskiéj, 12) łyżeczek srebnych pana Tomasza Maliszewskiego cukiernika, 13 mąki, pończóch i chustki derowéj Süssli Nussbaum z pod N. 49 w gminie IX, 14) kamizelki niewiadomego właściciela, 15) pary butów Magdaleny Wojcińskiéj z Lanckorony w obwodzie wadowickim, 16) pieniędzy pani Wiktoryi Kurowskiéj, 17) chustki Maryi Rosner służącéj z pod N. 13 w gm. VI, 18) drobnych efektów Anny Kowalskiéj wyrobnicy; 19) łyżeczki srebrnéj pani Zuzany Drachne ze wsi Krzeszowic w okręgu Krakowskim, 20) dwóch kul bilardowych Stanisława Giralskiego markiera, 21) bonżurka Mojżesza Rosenzweiga z pod N. 134 w gminie VI, 22) sreber pana Samuela Waxmana kupca, 23) bryndzy pana Henryka Klefeldta, 24) różnych efektów pana hr. Męcińskiego z Galicyi, 25) pieniędzy i odzieży Stanisława Bednarskiego szewca z pod N. 4 we wsi Krowodrzy, 26) chustki i wsypu Wojciecha Krzywackiego faryniarza z pod N. 389 w gm. IV, 27 drobnych przedmiotów Małgorzaty Marlickiéj przekupki z pod N. 619 w gminie Vtéj, 28) bindy żony Nathana Schwenka, 29) fajki niewiadomego właściciela. 30) kosztowności i innych przedmiotów pana Hercoga Budowniczego, 31) kosztowności pana Orzechowskiego jubilera, 32) szlafroka żony Abrahama Naftela z pod N. 123/4 w gm. VI, 33) odzieży Estery Huppertowéj z wsi Wołowic w dystrykcie czernichowskim, 34) poduszek i koszul Schachnego Landau z pod N. 123/4 w gminie VI, 35) płaszcz Pawła Waligóry służącego, 36) bielizny, kożucha i innych przedmiotów Tekli Chojnackiéj i Tekli Roczkalskiéj z pod N. 79 w gm. VII Piasek, 37) sukien i chustek Zofii Mądréj z pod N. 638 w gm. V i Tekli Sępionki z pod Nru 628 w tejże gminie, 38) kamizelki pana Tomasza Strusińskiego krawca z pod N. 118 w gm. I, 39) chustki Joanny Polakowéj służącéj z pod N. 447 w gm. IV, 40) drzewa budowlanego pana Steinmetz, 41) butów pana Józefa Cukrzyńskiego woźnego z pod N. 31 gm. VII Piasek, 42) cebrzyka Dyzmiana Werelas stróża z pod N. 68 w gm. VII Kazimierz, 43) pieniędzy w ilości złr. jeden m. k. pani Waniewiczowéj, 44) sukien niewiadomych właścicieli, 45) łyżki srebrnéj, dwóch lichtarzy mosiężnych i poszewki Izraela Wurtzel kupca z pod N. 130 w gm. VI Kazimierz, 46) fraka czarnego sukiennego niewiadomego właściciela, 47) chustek do nosa Jetty Birnbaum z pod N. 154/5 w gm. VI K., 48) kosztowności i innych przedmiotów Franciszki Lachmanowéj, 49) łóżka Jakóba Kurka z pod N. 594 w gm. V, 50) parasola jedwabnego niewiadomego właściciela, 51) dwóch poduszek Dawida Leimana z pod N. 209 w gm. X, 52) łyżeczek srebrnych pana Józefa Kremera profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, 53) żupana Katarzyny Byczynéj służącéj z pod N. 254 w gm. IX, 54) różnych przedmiotów p. Hochleitnera urzędnika c. k. poczty, 55) sukień Jana Bzdyla służącego z pod N. 124 w gm. II, 56) odzieży Agneszki Słupczyńskiéj z pod N. VIII we wsi Grzegórzkach, 57) płachty Grünzweiga z pod N. 13 w gm. VI, 58) siekiery i noża niewiadoméj właścicielki, 59) kitaju Józefa Deutschera kupca z pod N. 95 w gm. VI, 60) konia Grzegorza Wrony włościana ze wsi Golkowic w obwodzie wadowickim, 61) wikla miejskiego, 62) koni, odzieży i innych przedmiotów różnych właścicieli, 63) różnych rzeczy Mojżesza Blöde z pod N. 93 w gm. X, 64) podkólka od wozu niewiadomego właściciela, 65) mąki i chustki Süssli Nussbaum kramarki z pod N. 49 w gm. XI, 66) bielizny Maryanny Majowéj wyrobnicy, 67) pieniędzy pana Jana Fröstera subjekta handlowego;

w miesiącu listopadzie r. b.

1) Beczek p. Antoniego Huttlauera mosiążnika z pod Nr. 678 w gm. V, 2) butów Izraela Majera handlarza skór z pod Nr. 103/4 w gm. VI, 3) sukni Barbary Sokołowskiéi praczki z pod Nr. 237 w gm. VIII i chustki jedwabnéj Symy Wachtlowéj żony handlarza koni z pod Nr. 71 w gm. VI, 4) odzieży wieśniaczéj Reginy Pindelskiéj z pod Nr. 68 w wsi Krowodrzy, 5) algierki i dwóch poduszek p. Fabrycego urzędnika przy c. k. Administracyi skarbowéj w Krakowie, 6) Kiełbas i chleba z kramu Tekli Bałwańskiéj z pod Nr. 184 w gm. VI, 7) jabłek rajskich Józefa Klahrfelda kupca z pod Nr. 109/10 w gm. VI K., 8) pieniędzy p. Emilii Liberowéj żonie woźnego, 9) fajki Jana Joni gefrajtera od ces. król. minierów, 10) munsztuka i koca należącego do żandarma zostającego na służbie przy Radzie Administracyjnéj, 11) sukien p. Zdzieńskiego z pod Nr. 551 w gm. V, 12) blachy żelaznéj Szewy Staubsinger tandeciarki z pod Nr. 120 w gm. X, 13) krokwy Józefa Janata szynkarza z pod Nr. 77 w gm. VII Kl., 14) odzieży Jerzego Podrackiego z Węgier, 15) bielizny Leibusia Liebgolda szynkarza z pod Nr. 5 w gm. VI, 16) jabłek i sukien Maryanny Motylskiéj przekupki z pod Nr. 61 w gm. VII Piasek, 17) odzieży Mikołaja Sadzikowskiego murarza z pod Nr. 4 w wsi Krowodrzy, 18) dwóch łyżek srebrnych stołowych w traktyerni L. Kulczyńskiego, 19) Chustki derowéj Katarzyny Łaskowskiéj służącéj, 20) pieniędzy w ilości przeszło 7 złr. m. k. i pugilares pani Teresy Konopnickiéj, 21) spódnicy Maryanny Domagalskiéj z pod Nr. 191 w gm. VIII, 22) beczki pani Wieczorkowéj z pod Nr. 520 w gm. IV, 23) kołdry wełnianéj niewiadomego właściciela, 24) gęsi Scisli Voglerowéj przekupki z pod Nr. 205 w g. X, 25) dwóch chustek i fartucha Ag. Borowskiéj wyrobnicy z pod Nr. 162 w gm. VI, 26) sukien i innych przedmiotów Wiktoryi Jordanowéj i Onufrego Miszczyńskiego z pod Nr. 22 w g. VII Kleparz, 27) płaszcza p. Jezierskiego pensyonowanego oficera, 28) taczek Ozyasza Mindlika tandeciarza z pod Nr. 10 w gm. VI, 29) zamierzonéj kradzieży u Leibla Wachtla handlarza koni pod Nr. 53 w gm. VI, 30) bryndzy i worka niewiadomego Górala, 31) pierzyny Jontla Freundlich wyrobnika z pod Nr. 13 w gm. XI, 32) fartuszka Barbary Doleżyckiéj wyrobnicy z pod Nr. 63 w Nowéjwsi przy Krakowie, 33) płaszcz p. Ludwika Zieleniewskiego z pod Nr. 604 w gm. V, 34) chustki p. Franciszki Polcerowéj żony piekarza z pod Nr. 379 w gm. III, 35) odzieży i innych przedmiotów Anny Olszewskiéj przekupki i Maryanny Kulkownéj praczki z Półwsia Zwierzynieckiego, 36) sukien i bielizny p. Maryi Szczepanowskiéj z pod Nr. 374 w gm. III, 37) masła i jaj Rozalii Jastrzębskiéj przekupki, 38) bielizny L. Köpfa feldwebla c. k. pułku piechoty Coronini, 39) różnych przedmiotów p. Michała Rajskiego z pod Nr. 390/1 w gm. III, 40) płaszcza wojskowego, 41) prześcieradła Doby Römerowéj żony handlarza koni z pod Nr. 100 w gm. X, 42) sztuczki płócienka Jozuego Böhma z pod Nr. 21 w gm. XI, 43) dwóch pędzli p. Karola Popieleckiego z pod Nr. 543 w gm. V, 44) cygar Szymona Niederbergera z wsi Prądnika Czerwonego w dystrykcie Balickim, 45) obręczy p. Leona hr. Rzewuskiego, 46) beczki Michała Wyzwalskiego z pod Nr. 71/2 w gm. I, 47) chustki fularowéj Eliasza Fiszlowicza z pod Nr. 190 w gm. X, 48) pieniędzy kaprala z c. k. pułku piech. Coronini, 49) odzieży Jana Janeckiego włościana z wsi Modlnicy małéj w dystrykcie Balickim, 50) drzewa łupkowego z piwnicy w domu N. 59 w gm. I, 51) efektów wojskowych należących do żołnierzy c. k. pułku ułanów księcia Liechtensteina, 52) towarów pana Karola Thiemera właściciela handlu w domu Nr. 499 w gm. IV i wina p. Leopolda Lipińskiego właściciela tegoż domu, 53) moździerza Estery Markowiczowéj mączniczki z pod Nr. 9/10 w gm. X, 54) węgla w domu N. 16 w gm. I, 55) pierzyny p. Piotra Morawieckiego właściciela traktyerni w domu Nr. 196 w gm. II, 56) Desek i taków przy robotach fortyfikacyjnych około kopca Kościuszki, 57) kaftaników Heleny Mazurkiewiczowéj praczki z pod Nr. 257 w gm. IX, 58) butów p. Aleksandra Jaworka z pod Nr. 543 w gm. V, 9) dwóch konewek Anny Piaseckiéj akuszerki z pod Nr. 190 w gm. VI Kazimierz, 60) dwóch chustek Rozalii Schlosser z pod Nr. 17 w gm. VI, 61) tłómaka z pościelą i różnemi rzeczami niewiadomego właściciela, 62) bonżurka Sary Liebeskindowéj tandeciarki z pod Nr. 97 w gm. X, 63) bundy Józefa Solarza parobka z pod Nr. 252 w gm. VIII, 64) balii pani Müllerowéj żony urzędnika z pod Nr. 639 w gm. V, 65) moździerza p. Lebenheima z pod Nr. 106 w gm. VI.

Następujących zaś kradzieży w przeciągu tychże trzech miesięcy, tojest w wrześniu, październiku i listopadzie 1851 w mieście Krakowie dokonanych, sprawcy wykrytymi nie zostali, a mianowicie:

w miesiącu wrześniu r. b.

1) Różnych przedmiotów p. Karola Sawickiego, 2) różnych przedmiotów Franciszka Kozłowskiego, 3) paletota p Józefa Żeglikowskiego, 4) na Kochanowie, 5) bielizny p. Wincentego Swierzyńskiego, 6) w kościele OO. Franciszkanów, 7) sukien p. Honoraty Barańskiéj;

w miesiącu październiku r. b.

1) odzieży p. Franciszka Pardi, 2) zegarka p. Zatorskiego sekretarza z c. k. ministerstwa, 3) pieniędzy Estery Grossvater, 4) efektów p. Franciszka Włodarskiego. 5) sukni p. Jana Kałuzińskiego, 6) odzieży i pieniędzy Tomasza Stokłosy parobka, 7) efektów p. Anieli Kijasowéj, 8) efektów wojskowych;

w miesiącu listopadzie r. b.

1) odzieży i bielizny Elżbiety Malikowéj wyrobnicy z pod Nr. 13 w gm. VI Stradom, 2) sukmany, spodni i siekiery Franciszka Gorela parobka z pod Nr. 24/5 w gm. I, 3) różnych przedmiotów p. Jana Lemocha nauczyciela muzyki z pod Nr. 631 w gm. V, 4) sukien i odzieży p. Pawła barona Gostkowskiego z pod Nr. 610 w gm. V, 5) parę koni p. Jana Styczyńskiego z pod Nr. 14 w gm. I, 6) różnych efektów p. Wiktora Langera c. k. urzędnika z pod Nr. 606 w gm. V, 7) puszki blaszanéj pozłacanéj i skarbonki z pieniędzmi z kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu, 8) bielizny i innych przedmiotów p. Maryanny Burzyńskiéj z pod Nr. 14 na Półwsiu Zwierzynieckim, 9) odzieży i innych przedmiotów p. Antoniego Spendlera z pod Nr. 623 w gm. V.

— Dzisiejsze przedstawienie akrobatów perskich w teatrze, liczną zwabiło publiczność. Zręczność i siła walczyły tu z sobą na przemian o pierwszeństwo, i trudno było rozpoznać, który z tych dwóch przymiotów ciała bardziéj podziwiać przychodziło. W ostatniéj sztuce umiano połączyć lekkość wiewiórki z mocą kolumny żelaznéj, bo tylko wiewiórka byłaby zdolną wbiedz w mgnieniu oka na szczyt cienkiéj a pod chmury kulisowe sięgającéj żerdzi i wygodnie na niéj siadać, a potém po téj parocalowéj przestrzeni przewracać się jakoby na sofie obszernéj i to kłaść się piersiami, to w różnych wygięciach i złamaniach ciała zawieszać się, a chwiejna żerdź z tym ruchomym na szczycie ciężarem nie wbita nieruchomie w ziemię, ale oparta o piersi stojącego spokojnie z założonemi w tył rękami Persa i w pasie jego tkwiąca. Prężność i giętkość muskułów ludzkich zadała tu kłamstwo wszystkim teoryom ciężkości gatunkowéj. Swoboda ruchów nie dozwalała nawet należycie ocenić całego ogromu téj jakoby nadludzkiéj siły, nie można bowiem było dostrzedz żadnego wysilania. Szczegółowy opis zostawiamy sobie na drugie i ostatnie przedstawienie, które nastąpi w sobotę.

Krotochwila *Mąż na pokucie*, odegrana między oddziałami, z przyjemnością zawsze na naszéj scenie widziana, bo zawsze dobrze przedstawiona. Uważaliśmy wszakże, iż dwuznaczniki, choćby też najmniéj rażące, huczniejsze wywołują oklaski. niż pełna prawdy i życia gra p. Linkowskiego.

Przyjechali do Krakowa od dnia 3go do 4go grudnia: Sokulska Ewa z Tarnowa. Ficzka Józef adjunkt leśnictwa z Prus. Stramer Jan ze Lwowa. Bawórowski Mikołaj ksiądz z Wiednia.

Wyjechali: Grafczyńska Julią do Polski. Koźmian Andrzéj do Galicyi. Riedel Anna, Negri Katarzyna, Negri Józefina do Lwowa. Jakubowicz Jan do Sosnowic. Wiktor, Moszczeński Franciszek do Tarnowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 4go grudnia* Metaliki 5-proc. 91 1/4. — Metaliki 4 1/2-procent. 81 7/16. — Metaliki 4-proc. 72 3/4. — 3 proc. z 1839 r. 297 1/2. — 2 1/2-proc. 55 1/2. — 1-proc. 19 1/2. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 280. — Augsburg 129 1/2. — Londyn 12 51 kr. — Paryż 154. — Akcye Bankowe 1197. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1510. Pożyczka z r. 1851 lit. A. 91 5/8. — *B.* 102.

Kurs krakowski z dnia 4 grudnia. Banknoty 83. — Pruski kurant 105 1/2. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 6 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101 1/6. — Listy zast. galic. żądają 84. — dają 83 1/2. — Cwanc. stare 105 1/2 nowe 106 1/2.

Kurs lwowski z d. 2 grudnia. Dukat holen. 5 złr. 47 kr. — Dukat ces. 5 złr. 53 kr.. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. 8 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 58 kr. — Talar pruski 1 złr. 58 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 29 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 81 złr. 20 kr.

Kurs wiedeński z dnia 3go grudnia. — Metaliki 91 3/4. — Nowa pożyczka 81 3/4. — Akcye Banku wiedens. 1195. — Akcye Kolei żelazn. 152. — Agio od złota 38, od srebra 26.

Kurs wrocławski z dnia 2 grudnia. Banknoty austryackie 77. — Pols. bank. bilety 94 1/4. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 94 1/2. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 76 1/4.

URZĘDOWE.

Ner 8382. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [480]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. hipot. z r. 1844, wzywa sukcesorów koniecznych ś. p. Kazimierza Ramzy, aby z prawami swemi do spadku po tymże pozostałego, z połowy kamienicy pod L. 242 w gminie II miasta Krakowa położonéj, składającego się, w terminie miesięcy trzech zgłosili się — pod rygorem, iż spadek ten zgłaszającym się w porządku testamentu ś. p. Ramzy, przyznanym zostanie, a to w następności art. 13 nowéj ustawy o zwierzchności hypotecznéj.

Kraków dnia 26 listopada 1851 r.

Sędzia prezydujący J. Kopyciński.

Z. Sekretarz *Płonczyński.*

(1-3)

Najnowsza wiadomość.

Według ostatnich depeszy telegraficznych:

Paryż 2 grudnia, godz. 11 wieczór. Téj nocy jenerałowie Changarnier, Lamoricière i wielu deputowanych, a między nimi Thiers aresztowani. Proklamacya prezydenta ogłasza utrzymanie Rzeczypospolitéj i system Dwuizbowy.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
4	2	27" 5'''. 113	— 4° 4	1''' 37	zachod. mocny	pochmurno	śnieg		
„	10	„ 5 526	— 3 9	1 40	„ „	pogoda z chm.	wicher z. cały dzień	— 3° 7	— 8° 2
5	6	„ 6 826	— 5 4	1 25	„ „	pochmurno	wicher z.		